Kraków 31 Lipca 1877.

DJABEŁ

ROK 9. Nr. 14.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

Numer pojedynczy 20 ct.

Obrona Delegatów.

Powrócili z nad Dunaju
  Jak czynią co roku,
Nic w podrożnym swym **tłómoku**
  Nie wioząc dla kraju.

Jaki taki plecie, bredzi,
  Zwykłym obyczajem,
Żeby chociaż **raz** przed krajem
  Poszli do **spowiedzi.**

Ale co to naród śmieszyć
  I dziecińslwa gadać!
Żeby módz się wyspowiadać,
  Trzeba pierwéj **zgrzeszyć.**

A czyż nasza ta **straż przednia**,
  Delegacja miła,
Czyliż ona czem zgrzeszyła
  Tam wśród murów Wiednia?

Możem **członków** jéj w téj chwili
  Zbadać łatwo sami,
Nie zgrzeszyli uczynkami,
  Bo **nic nie zrobili!**

Smutno to byłoby, gdyby
  Mową w grzech zabrnęli,
Ale oni wciąż **milczeli**
  Jak pośnięte ryby.

Nie zgrzeszyli **opuszczeniem**
  Nieskalani ludzie,
Bo pod Szkocką bramą w budzie
  Siedzieli kamieniem.

Było niegdyś we zwyczaju
  W Wiedniu podczas sesji,
Szukać dla siebie koncessji,
  Nie myśląc o kraju.

Żyjąc bowiem aż tak święcie,
  Znajdą się w potrzebie,
Na właściwszém miejscu **w niebie**
  Niźli **w parlamencie.**

Dzisiaj weszli ludzie czyści
  W zastęp **rajchsratowy,**
Nie przychodzą im do głowy
  I własne korzyści!

Zastrzegli się doskonale
  Przeciw téj **chorobie;**
By nie myśleć nic o sobie,
  Nie myśleli wcale.

Nie zmazali się grzechami
  A nawet ich cieniem,
Myślą, mową, opuszczeniem,
  Ani **uczynkami.**

Za cóż tu ich gromić, chłostać?
  Winszować im trzeba:
Aby mogli się do nieba
  Jak najprędzéj dostać!

Wiadomości miejscowe.

C. k. władze finansowe pociągnęły dziennik **Czas** do kary pieniężnéj za przekroczenie ustawy stemplowéj. Dziennik ten powołał się publicznie na udzielone sobie przez **Gazetę Lwowską** świadectwo, że jest „najpoważniejszem w kraju pismem“, i powtórzył to świadectwo w swoich szpaltach. Otóż według ustawy stemplowéj świadectwa urzędowe podlegają stemplowi po 1 złr. od pierwszego arkusza, a po 50 cent. od następnych; a że **Gazeta Lwowska** nie jest wcale stemplowaną, **Czas** zaś ma tylko stempel jednocentowy na każdym arkuszu, przeto należytość stemplowa została w wysokim stopniu „**ukrócona**“, i **Czas**, jako interesowany, zapłacić teraz musi pięciokrotnie kwotę tego „**ukrócenia**“.

We czwartek odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miejskiéj. Na porządku dziennym są następne sprawy ważniejsze:

1) Wniosek sekcyi budowniczéj: „Zważywszy, że w nowo wybudowaném gimnazjum żeńskiém, według dotychczasowego planu wentylatory wprowadzać mają do sal szkolnych powietrze wychodzące z wychodków, — sekcja wnosi, ażeby zmienić plan w ten sposób, żeby w miejscu przeznaczonem na wychodki umieszczone zostały klasy, zaś w miejscu przeznaczonem na sale szkolne, urządzone były wychodki.“

2) Wniosek téjże sekcji: „Zważywszy, że w téjże szkole leży sto ławek na korytarzach, które do sal zmieścić się nie mogą, — sekcja wnosi, ażeby Rada miejska wyznaczyła fundusz na zburzenie ścian dzielących korytarze od sal, celem wprowadzenia ławek na miejsce ich przeznaczenia.“

3) Wniosek sekcji szkolnéj: „Zważywszy, iż w szkole, o któréj mowa w poprzednich wnioskach, przejścia pomiędzy ławkami a katedrą będą bardzo wązkie, — sekcja wnosi, aby nauczycieli i nauczycielki téjże szkoły wymierzyć pod względem objętości, i tych, którzyby się między ławkami a katedrą przesunąć nie mogli, przenieść bezzwłocznie w stan spoczynku.“

4) Wniosek téjże sekcji: „Zważywszy, że w szkole (ciągle téj saméj) na 602 uczennic będzie tylko 13 sal, — sekcja wnosi, ażeby Rada miejska przestrzegła rodziców i opiekunów tychże uczennic, iż mogą im dawać jeść tylko dwa razy dziennie, gdyż inaczéj w klasach się nie pomieszczą.“

Dzięki inwencyi naszych budowniczych miejskich, stary ratusz na Kazimierzu został przebudowany i wkrótce po zdjęciu rusztowań okaże się naszym oczom w całéj okazałości wraz z wieżą wielce **oryginalnego kształtu**.

Jakże serdecznie powinniśmy się cieszyć, że nie zostajemy pod panowaniem Burbonów Neapolitańskich, — gdyby bowiem za ich panowania budynek z taką wieżą został odkopanym w Herkulanum lub Pompei, przeniesionoby go niezawodnie do Neapolu i zamknięto w „**Muzeum sekretnem**“ ze względu na okoliczność nie pozwalającą wystawiać na widok publiczny **godeł** pewnego **bożka**, do którego **Kajetan Węgierski** napisał **odę**, a który miał najgoretszych czcicieli w **Lampsaku.**

O ileż w szczęśliwszém położeniu znajduje się Kraków! My nie potrzebujemy zamykać téj wieży w Muzeum sekretnem, ale jawnie, z całem zaufaniem w czystość naszych myśli i przyzwoitość wyobrażeń umieszczamy właśnie szkołę w budynku ozdobionym takiem godłem, — pełni szlachetnego przekonania, że potomność podziwiając tę wieżę odda hołd należny i smakowi dostojnych ojców miasta!

Słyszeliśmy, że Rada miejska wraz z jednym pierwszym i dwoma drugimi prezydentami wybiera się w tych dniach do Myślenic do tamtejszego burmistrza dra Marka, ażeby zobaczyć, jak to tam szkoły budują. Pochwalając najzupełniéj ten zamiar, żałujemy tylko, że świetna Rada nie wpadła na ten pomysł przed wybudowaniem szkół na Scholastyce i na Kazimierzu.

Półurzędowe.

Nie czytaliśmy jeszcze, ale wkrótce zapewne przeczytamy w **Gazecie Lwowskiéj** następujące oświadczenie:

„Niektóre pisma dziwią się, że rząd okazuje się bardzo względnym na tajne knowania agentów moskiewskich, a bardzo drażliwym na najlżejszy pozór jakiéjkolwiek działalności emigrantów polskich. Jestto jednakże objaw bardzo naturalny. Najgorliwszymi wyznawcami każdéj wiary bywają zwykle neofici. Otóż rząd dowiedział się z **Czasu**, że emigranci polscy napisali list do prof. Gradowskiego, w którym podają rękę do zgody moskalom. Tym sposobem gorliwość moskiewska tych nowochrzczonych moskali będzie zapewne gorliwsza od gorliwości moskali rodowitych, a tem samem dla monarchji naszéj niebezpieczniejszą, zgodnie przeto ze zdaniem **najpoważniejszego w kraju dziennika,** rząd słusznie czyni, uważając agentów moskiewskich za mniéj niebezpiecznych od emigrantów.“

Protestantyzm.

(Nadesłane.)

Protestantyzm co się zowie
Zaczął szerzyć się w Krakowie,
Wszystkie banki, wszystkie kasy
Protestują pod te czasy.

Dobiegają ciągle uszów
Głosy c. k. notarjuszów,
Każdy wchodząc mówi: „jestem,
Bank przysyła mnie z protestem.“

Do każdego z groszem człeka
Mówią ci panowie c. k.:
„Podpisałeś, płać i basta,
Bo nasz dłużnik zniknął nam z miasta.“

Kogo taki gość powita,
Darmo się za głowę chwyta,
Darmo płacze i narzeka,
Swoje rżnie notarjusz c. k.

Przebóg! dość już téj hulanki,
Zmiłujcie się kasy, banki.
Drodzy c. k. notarjusze,
Powstrzymajcie animusze!

Sypiąc protest po proteście,
Na uwagę wreszcie weźcie,
Byście, gdy tak pójdzie daléj,
Sami w mieście nie zostali.

UWAGA.

Ależ panie mój łaskawy,
To nie **ludzie** lecz **ustawy**
Winne temu coć tak smuci!
Jeźli zarząd je ominie,
Zmieni miasto się w pustynię.
Nikną tylko dziś **bankruci,**
A zaś wtenczas **banki, kasy**
Znikną także! Gdzież zapasy?

Djabeł.

LEGENDA.

Otrzymaliśmy następną korespondencję:

„Krąży po Krakowie legenda, że jeden ze świętych przed kościołem św. Piotra wystawionych trzymający książkę, gdy tylko **usłyszy** bicie godziny 12 w nocy odwraca jednę kartkę tej książki. Wartoby to ogłosić i po za Kraków, pewnie żydzi wyciągną z tego jaką korzyść, a **Djabeł** może nawet wie jaką.“

Jakżeby też **Djabeł** nie wiedział panie korespondencie! Wie, ale korzyść z tego nie żydzi tylko chrześcianie wyciągnąćby mogli. Święty wtenczas bowiem przewraca kartkę, jeżeli w Krakowie najmniej 7 księży przeżyje dzień tak jak żyć powinni kapłani — a żaden ani nie pomyśli ani nie zrobi nic takiego coby się nazywało podłością względem własnej ojczyzny! Dawniej szło to jak z płatka i wiele kartek do roku przewrócił Święty, tyle panien wychodziło za mąż w następnym roku. — Od pewnego jednak czasu idzie to jakoś trudno — Święty gniewa się, wzdycha, ale nic wszystko nie pomaga i starych panien **z powodu owego pierwszego warunku** coraz więcej każdego roku przybywa. Odkąd zaś **ksiądz Domagalski** osiadł w Krakowie — napisał dzieło „**Irlandja i Polska**“ — a nadewszystko od chwili w któréj podał do Rzymu skargę na arcybiskupa **Felińskiego** i żywi w fantazyi nadzieję, że **Lewaszew**, który właśnie w jego interesie jeździł do Rzymu, z propozycją aby arcybiskupa zniósł Papież z jego stolicy a osadził na niej księdza **Domagal-**

skiego — odtąd tak się ów Święty rozgniewał, że żadnej karty nie przewraca tylko topór ściska mocno i małżeństwa kojarzą się już jedynie za wstawieniem się Matki Boskiej. Raz nawet idąc w nocy o godzinie 12 koło kościoła św. Piotra najwyraźniej słyszałem jak westchnął i powiedział: „Ach! to mi dopiero **łygoń** panie Dobrodzieju.“ — Nie wiem czy się to tyczyło mnie czy księdza Domagalskiego — ale to wiem że nie obydwóch razem, z czego jestem niezmiernie zadowolony i dumny!

Djabeł.

Z bieżącej chwili.

— Głowa mi pęka od kłopotu! Nieszczęśliwy jestem doprawdy!

— Cóż ci się stało?

— Pożyczyłem mu — nie oddał.... muszę teraz robić zajęcie... licytować, sprzedawać... nie uwierzysz ile to ambarasu...

— Szkoda, żeś się przed pożyczeniem mnie nie poradził, byłbym ci wskazał innego dłużnika — z którym żadnegoby ambarasu nie było.

— Byłby oddał w terminie?

— Nie — ale przynajmniej nie byłoby co zajmować, licytować — sprzedawać a co ważniejsza słuchać jego lamentów bo byłby uciekł.

— Ach! i ten zrobił to samo!

Zagadka rachunkowa.

Niech wyrachuje kto dobry buchalter,
Jaką z tąd korzyść ma właściciel domu?
(Dla rymu nazwę go **Walter**
Jak się nazywa nie powiem nikomu)
Jeźli ma kamienicę w Rynku przy ulicy ***
(Ulicę zowię trzy gwiazdki
Dla ozdobienia powiastki)
I jeźli w bramie tej kamienicy,
Co dzień powszedni i co niedziela
Każdego czasu
Oprócz szabasu
Pełno synów Izraela,
Ustawionych w szereg
Czatuje na sposobność do różnych szache- [rek?
Jeźli gospodarz nie ma zysków z tej załogi
Nie powinien jej wpuszczać w domu swego [progi
Gdyby zaś podejrzanym dzielił się z nią [zyskiem
Zgadnijcie, jakim można uczcić go naz- [wiskiem.

W hotelu „Wiktorja“.

— Czy wiész co się stało?

— Cóż?

— Jakiś osioł wynalazł dziś w kościele na zamku trumnę Batorego.

— Aj! bodaj go wszyscy djabli...

— Cicho, nie krzycz, bo jak się awanturnicy dowiedzą, tak przepadnie cała nasza praca!

— Już przepadło wszystko! Demonstracja niezawodna! Będą z nim dokazywać to samo co z Kazimierzem!

— Jeszcze bardziéj, bo Batory podobno jakby nam na złość bił porządnie moskali.

— Już to co bił to bił, a do tego był jeszcze turkiem. Trzymał z motłochem, szlachtę miał za nic i jednego z naszych magnatów kazał nawet do armaty nabić i wystrzelić gdzieś za granicę. Okropna będzie demonstracja!

— Ale nie, on był węgrem rodowitym, jak powiada pan...

— Węgrem! Jezus Marja! to jeszcze gorzéj! Madziary jak się dowiedzą, tak wszyscy się tutaj zjadą naumyślnie, przywiozą może jeszcze wina i słoniny z papryką i bądź zdrów! Jak sobie z naszymi podjedzą i podpiją, jak zaczną krzyczeć „eljen Batory! eljen Klapka! — tuż pod nosem moskalowi, tak przepadły wszystkie carskie łaski! Oh! ja znam tę paprykę!

— Ty masz już przynajmniéj szambelaństwo, ale ja...

— Ej, co mi z niego, resztkami gonię...

— Co tu robić? co tu robić?

— Ja myślę, że jedyny byłby sposób dać księdzu z 50 złr. za milczenie i jak można po cichu pochować!

— Zawsze się wyda i będą krzyki...

— Na grabarzy! Niech sobie późniéj krzyczą, byle tylko pogrzebem nie wywołać demonstracji.

— Wiesz co, chodźmy na ulicę Różaną. Trzeba odrazu radzić.

— Dobra myśl, chodźmy. Możeby zwołać nadzwyczajną sesję...

— Już oni będą wiedzieli co należy robić. Wszak wiész, jakie to tam dziś głowy rej wodzą.

— Tak, tak, a zważywszy, że tu idzie i o ich skórę... możemy przypuszczać, że wymyślą coś mądrego!

BAJECZKA.

Był pasterz... nie... był jeden dyrektor [teatru,
Który blagi używał jak żeglarze wiatru,
I pchał nią przez czas długi interes dość [gładko.
A dziennikarze za nim jak za panią matką
Wołali na publikę: chodźcie **pany, damy,**
Zobaczycie przecudne komedje, dramy,
I artystów, co **siebie przewyższają sami,**
I **wystawę** tak **świetną**, że aż oko mami!
I szła na lep publika, lecz niedługo pono
Poznała się, że jakoś sobie z niej zadrwiono,
I rzekła: basta panie, kwita z nami kwita!
I choć szumną zapowiedź po dziennikach [czyta,
Kiwa głową i mówi: nie zwiedziesz mnie [panie!
Na raz sztuka! — Już teraz próżne twe [wołanie!
Więc chociaż dobre sztuki nieraz potém [dawał,
Publika się nie dała już wziąść na ten kawał.
Próżno wołał i prosił puer **mendax tłusty,**
Publika zeń się śmiała, a teatr był pusty.

W cukierni.

— Dzień dobry Konsyljarzu! Cóż pan tak stoisz zadumany?

— Daj mi pan pokój. Nie mam czasu.

— A cóż pan robisz?

— Rozmyślam nad niegodziwością charakteru ludzkiego! Wystaw pan sobie, przyszedł, prosił, płakał, założył palec na palec, o mało nie klęknął: Konsyliarzu! ratuj, pożycz mi 200 reńskich, bo inaczéj będę sobie musiał w łeb palnąć. Jak jestem **polak**, nieskażony **oficer** armii austryackiéj i **katolik** — oddam ci jutro rano o godzinie 10téj.

— I cóż?

— A cóż, chcąc ratować życie ojca kilkorga dzieci pożyczyłem!

— I cóż?

— Tego samego wieczora ulotnił się jak kanfora! I to panie **radca miejski**! Ach to mnie najbardziej oburza!

— Jeżeli cię mój konsyliarzu nie oburza przysięga **polaka, oficera i katolika** — toś się wcale nie powinien oburzać **na radcę**, który ci żadnego słowa nie dawał! Trzeba być sprawiedliwym!

Protestacja.

Na rogach ulic porozlepiano dzisiaj „**Serdeczne podziękowanie**“ w imieniu „**wdzięcznego Krakowa**“ tym wszystkim, którzy uchybili i pamięci **Stefana Batorego** i **Godności narodowej** nie oddając publicznie tej czci znalezionym zwłokom **Wielkiego Króla** jaką przed kilku laty oddano prochom **Kazimierza Wielkiego.**

Ponieważ w tem pełnem goryczy podziękowaniu jest wyrażenie: „Klepiecie Djabłu dla oka i mody pacierze“ — przeto „Djabeł“ musi niniejszem zaprotestować przeciwko wyrządzonej mu krzywdzie.

Gdyby w tym wyrzucie była choć odrobina prawdy — Djabeł krakowski niezawodnie szepnął by owym mniemanym wyznawcom swoim: Oddajcie należną cześć zwłokom **Pogromcy moskali** — bo w takich obchodach łączą się zwykle stronnictwa pod sztandarem: **Jedności narodowej!** Jeżeli chcecie być przywódcami a macie uczciwe zamiary to umiejcież w danej chwili przyciągać serca ku sobie!“

Djabeł.

Ilustracja do odezwy Cara w Bułgarji.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie. 1877. No 14.

Korespondencja z Wieliczki.

Miasto nasze nie ma szczęścia do **rogów**. Niedawno straciliśmy pamiątkowy **róg górników**, teraz znowu w **rogu** wschodnim **górnego** rynku wybuchł pożar, który zniszczył zabudowań 40. Pożar ten byłby się niezawodnie przeniósł i na dolny rynek, gdyby nie to, że naczelnik naszej straży ogniowej ma tam dom, czem dopomógł dzielnie straży przybyłej z Krakowa pod wodzą p. Eminowicza, do stłumienia pożaru.

Największe zasługi około stłumienia pożaru położył nasz słynny a nieoszacowany p. Leo. Oszczędzał on wody słonej tak dalece, że takowej tylko przez parę godzin dostać było można. Gdyby tej solanki używano przez cały czas ratunku, to niezawodnie Wieliczka zgorzałaby do szczętu, sól bowiem sprawia pragnienie i ogień traktowany solą niezawodnie zapragnąłby ogarnąć całe miasto. Szczęściem p. Leo, który uważa wodę słoną za swoją, i jak dawniej o rogu mówił **„nasz róg"** tak teraz o wodzie mówi **„nasza woda"** nie pozwolił jej używać po godzinach biurowych, a tak ocalała większa część miasta. Obawiać się tylko należy czy kto z domowników p. Leo nie słyszał wyrażenia **„nasza woda"**, bo w takim razie będzie ją mógł zabrać bezkarnie i sprzedać w Wiedniu do zbiorów barona Rotszylda.

Z pogorzelców zjawił się najpierwszy po zapomogę do Starostwa tutejszy ksiądz Kanonik. Spaliło mu się 7 korcy owsa i półtora jęczmienia. Nie ma co jeść, a prócz tego żąda aby mu zapłacono za wzięcie na mieszkanie wikarych, których po spaleniu wikaryjki **przytulił** (jak powiada) **do swego pasterskiego serca.**

(NADESŁANE).

Ile to tydzień może narobić odmiany!
Do piętnastego lipca **Moskal** był ścigany —
Uciekał, że aż błoto bryzgało na boki, —
Im bliżej był granicy — podwajał swe [kroki.
A „Neue freie Presse" z złej czy dobrej [myśli
Na wszystkich szpaltach odwrót biednej [**Moskwie** kreśli.
Już wszyscy wyglądali Moskali z powrotem:
Ba nawet nasz **Magistrat** także myślał [o tem,
I by Moskwie walczącej za **słowiańską** [**sprawę**
Przez Kraków na granicę ułatwić przeprawę,
Na **„Słowiańskiej"** ulicy błoto zebrać raczył
(Snać, by Moskal w przechodzie miasta [nie zobaczył)
I tak ulica, która od swego istnienia
Nie miała jeszcze nigdy na sobie kamienia,
Ani łopaty dotąd nijakiej nie znała,
Przecież się raz zaszczytu w życiu doczekała!
Lecz darmo się mieszkańcy Kleparza cie- [szyli,
Że nie będą dni kilka po błocie brodzili,
Bo wskutek telegramu o przejściu **Bałkanu**
Błoto tylko **na kupki** w ulicy zebrano.
I deszcz rozmoczył znowu kleparskie pięk- [nostki —
I brodzą kleparzanie w ulicy po kostki!

Iks. z Kleparza.

Na linii A. B.

— Chłopcze, co słychać? Czy bije Turek Moskala?

— Nie wiem, panie.

— Jakto? Niesiesz „Czas" i nie wiész? Cóżto? nie umiesz czytać?

— Umiem, ale żebyś mi pan nawet placek szewski zafundował, tobym do téj gazety nie zajrzał.

— Czemu?

— Bo pani majstrowa mówi nieraz do pana majstra: „odkąd zacząłeś czytać „Czas", odtąd kompletnie zgłupiałeś" — a że i ja to także widzę, więc niegłupim zgłupieć!

RUBEL.

Lamentacja giełdowa.

Rzadko kiedy banknot który
Tak w spadaniu jest zajadły!
Gdy moskale przeszli góry,
Ruble bardziéj na dół spadły,
Gdy pobito ich pod Plewną,
Znaczna zniżka znów jest pewną.

W pomoc im rumuni śpieszą,
Na Dunaju stronę prawą,
Biedne ruble już się cieszą,
Że do góry pójdą żwawo,
Lub choć trochę, lub choć nieco...
Gdzie tam! bardziéj na łeb lecą!

Czyjéj winie i przyczynie
Przyznać zniżkę tak wytrwałą?...
Rubel stracił swą opinję,
Teraz bowiem się wydało,
Że to jest dziurawa szmata,
Co się „rumunami" łata.

Autorowi „Listu otwartego do p. prof. Gradowskiego".

Z zacną **chęcią cel** szlachetny
Połączyłeś dobry Panie!
Ale **związek** ten bezdzietny
Jak Bóg Bogiem pozostanie!
Ni **Moskale** ni **Polacy**
Nie odniosą nic z Twéj pracy,
Bo **Polacy** i **Moskale**
Zbyt się znają doskonale!
Miast pluć moskwie o **caracie,**
Trzeba było w **własnéj** chacie
Najprzód splunąć tym **szubrawcom,**
Co się liżą dziś **oprawcom!**
Potém przez cześć **Męczennicy**
Krzyknąć tamtym: **Niewolnicy!**
Naród wolny zginąć może,
Lecz **bez plamy** na honorze!

Djabeł.

Na ulicy.

— Jaka to wielka szkoda, że Namiestnik w czasie objazdu swego nie zawitał do Krakowa.

— Dlaczego?

— Mielibyśmy i rynek i ulice choć raz porządnie pokropione i zamiecione!

TELEGRAMY.

Peszt (korespondencja Djablika). W tece hr. Andrassego znalazłem plan, który dotąd w znacznéj części szczęśliwie wykonanym został. Plan ten jest następujący: Gdy moskale przejdą Prut, starać się, aby szli dalej, o ile możności najdalej od granic austrjackich. Gdy przejdą Dunaj, dozwalać na przewóz żywności przez Austrję, aby z głodu nie pomarli. — Gdy przejdą Bałkany, zakląć ich, żeby nie zbłądzili zwracając się na prawo, ale poszli prosto na Konstantynopol. Podwoić gorliwość w przewozie **sucharów**! — Gdy wezmą Konstantynopol, a rząd turecki przeniesie się do Brussy, podszepnąć, żeby się przeprawili przez Bosfor i w Azji Mniejszéj turka do szczętu zgnębili. — Gdy usłuchają i zapędzą się bardzo daleko za uciekającym sułtanem, wkroczyć nagle do Turcji europejskiéj, zająć ją całą wraz z Konstantynopolem i ze „Złotego Rogu" zatelegrafować, żeby się już nie ważyli wracać do Europy! Takim sposobem dwóch naraz **azjatów** wypędzonych będzie z Europy bez rozlewu krwi chrześcjańsko-europejskiéj.

Buda. Węgrzy zamyśleni głęboko. Starają sobie wyobrazić w mózgach, jakie będą miny wodzów moskiewskich, gdy telegram od hr. Andrassego odbiorą z Konstantynopola.

Petersburg. Odbyło się tu dzisiaj posiedzenie kapituły orderów. Główny redaktor najpoważniejszego pisma austrjackiego: „The time of Galicia" otrzymał w uznaniu położonych zasług order św. Stanisława 1széj klasy. Prowadzący rubrykę „Teatr wojny" order św. Stanisława 2giéj klasy. Sprawozdawca teatralny order św. Stanisława 3ciéj klasy.

Moskwa 1 Sierpnia. Od rana wre zacięta bitwa na polach Michałowieckich koło Krakowa pomiędzy wojskami austryjackiemi a naszą niezwyciężoną armją. Od kilku godzin wszyscy żołnierze austryjaccy wycięci co do nogi. — Z naszej strony zginął jeden deńszczyk i pół kozaka. Bój trwa dalej.

Konstantynopol. Sułtan pisał list własnoręczny do prezydenta m. Krakowa ażeby mu pożyczył łąki św. Sebastiana. Ma nadzieję, że gdy ją rozłoży przed bramami Konstantynopola wszyscy się w niej moskale potopią.

Kraków. Trębacz na wieży Marjackiej doniósł, że ogromne kupy moskali zmierzają do miasta wśród kłębów kurzu. Przestrach ogromny. Trębacz doniósł później, że kurzawę wiatr rozproszył, wskutek czego ujrzał że to nie moskale tylko bydło wracające z pola. Radość niesłychana. — W piwiarniach piją niezmiernie. Czas smutny.

Praga. Wściekło się tutaj nagle psów kilkanaście! Rieger zapytał Aksakowa „Co robić“ Aksakow spytał Bismarka — Bismark poradził wysłać je na Ruś Czerwoną dla wzmocnienia szeregu Jurców!

Konstantynopol 3 Sierpnia. Sułtan wywiesił chorągiew Machometa tak przemawiając:

Bismillah! Aleikum Salam! Powstańcie wierni wyznawcy Sprawiedliwego Boga! Święta chorągiew Jego wiekuistego proroka szumi nad szczytami minaretów naszych wołając do was: Moskale! wieczne wrogi świętego spokoju! ta nienasycona zgraja szakali i wilków wyje głodna przed waszemi chatami jak wyła setki lat przed progami dobrodusznych polaków, nim ich nie pożarła! Nie wątpię ani na chwilę, że będziecie niepodległości bronić do ostatniego tchu życia — ale nie dojdziemy nigdy do takiej ostateczności! Bóg Miłościwy! Zwyciężymy! Allah akbar! Ilahi-illa Allah! Wa-Mahemed Rassul-Allah!

Szatanowi z Chwaliszewa. Więc nie dość jednéj ofiary? Zaczynasz pan szarpać jeszcze i szanowną Rodzinę, którą otacza cześć powszechna? Ach! to już przechodzi granice wszelkiéj nikczemności! Wymień pan nazwisko swoje!

Do niniejszego Nru dołącza się dodatek.

Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 30 czerwca 1877 r.

Przychód.	Dyrekcja zł.	ct.	Filja Lwowska zł.	ct.	Razem zł.	ct.
Udziały wypłacone . . .	312,236	22	32,110	—	344,346	22
Wkładki na książki . . .	560,047	45	53,525	86	613,573	31
Weksle reeskontowane .	70,074	—	15,000	—	85,074	—
Procenta pobrane . . .	43,208	19	16,611	32	59,819	51
Rachunki bieżące . . .			359,740	05	359,740	05
Fundusz tantyemy . . .	5,169	48			5,169	48
Fundusz dywidendy . .	20,080	20			20,080	20
Fundusz rezerwowy . .	2,523	70			2,523	70
	1,013,339	24	476,987	23	1,490,326	47
Rozchód.	**zł.**	**ct.**	**zł.**	**ct.**	**zł.**	**ct.**
Weksle eskontowane . .	899,138	42 1/2	475,021	90	1,374,160	32 1/2
Rachunki bieżące . . .	70,142	51 1/2			70,142	51 1/2
Procenta wypłacone . .	3,425	45	375	09	3,800	54
Dywidenda wypłacona . .	9,826	63	36	33	9,862	96
Koszta administracyjne .	4,086	25 1/2	687	10	4,773	35 1/2
Tantyema wypłacona . .	5,169	48			5,169	48
Gotówka w kasie . .	21,550	48 1/2	866	81	22,417	29 1/2
	1,013,339	24	476,987	23	1,490,326	47

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7 1/2% rocznie.

H. Wodzicki. *H. Komar.* *H. Kieszkowski.*
L. Jędrzejowicz.

Wną S. JORDAN upraszam najuprzejmiej o spełnienie przyrzeczenia

W. Kornecki.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. *Przy placu Szczepańskim Nr. 240.*

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz. Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 24. (handl. R. Ludwińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“**. *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki S. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiatyparyskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów białwatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiéj i Florjańskiéj. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymberyskich oraz skład papieru.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, *ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.*

Magazyn ubiorów mężkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, sukna męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Zajączkowski, *w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „Nową Bramą“. Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.